

„O Chryste, coś pasterza swiego od śmierci wybawił, jakże mi dziś umierać, gdy mnie nikt nie pobłogosławił...
Odjęli mi Twój Krzyż
Odjęli mi katy
Kapiąskie moje szaty...
J. K. Hlaskowiczówna:
(„Opowieść o Moskiewskim Męczenniku”).

Od kilku miesięcy — od ostatniego odczytu papieskiego zwłaszcza — nast

nikomu nieznaną, z trudu, głodu i psychicznego wyczerpania — ilu z nich „unieszkodliwionych“ przez system so wiecki, w lochach i na Solowkach pędzi dni w sposób w niczem na nazwę „życia“ niezastępujący?...

Oto ten spis — Polaków, Niemców, Białorusinów — bez różnicy nara dowości:

Z archidiecezji Mohyl'wskiej:

- 1) ks. Eugeniusz Swiatopełk-Mirski
- 2) ks. Jan Bikszis,
- 3) ks. Ksawery Marcinian,
- 4) ks. Franciszek Grabowski,
- 5) ks. Paweł Birnik,
- 6) ks. Konstanty Budkiewicz,
- 7) ks. Józef Biełoholowy.

Z diecezji Saratowskiej:

- 8) ks. Teofil Berac,
- 9) ks. Wajsenburgier,
- 10) ks. Jan Hoffman,
- 11) ks. Jakób Kajzer,
- 12) ks. Jan Dukart,
- 13) ks. Józef Baumtrof,
- 14) ks. Mikołaj Kraft.

Z diecezji Zytomierskiej:

- 15) ks. Andrzej Fedukowicz.

Z diecezji Łomżyńskiej:

- 16) ks. Franciszek Kołomyjski,
- 17) ks. Pędzich z Ostrołeki.

Z diecezji Wileńskiej:

- 18) ks. Dyakowski,
- 19) ks. Ryszard Knobelsdorf,
- 20) ks. Jan Weber,
- 21) ks. Antoni Radziuk,
- 22) ks. Władysław Klamm,
- 23) ks. Hajduk
- 24) ks. Michał Bukłarewicz.

pił pewien zwrot, pewnie wstrząśnienie — wśród ogółu chrześcijańskiego Europy — u nas w Polsce bardzo wyraźny. Zdano sobie bodaj na koniec sprawę z tego, że owo „niszczenie Boga, jakie odbywa się od lat dwunastu za naszą wschodnią granicą, nie jest tylko jakąś wewnętrzną moskiewską pugałszczyzną czy inną tego rodzaju ekstrawagancją, ale jest ruchem głęboko obmyślanym, zdecydowanym agresywnym, dążącym planowo do zapuszczenia swych macek potwornych pod cywilizowaną powierzchnię całego naszego świata europejskiego, aby go stoczyć i unicestwić.

Gdy więc niebezpieczeństwo grożące podstawom i duchowi całej naszej dwudziestowiecznej kultury tak jest bliskie, gdy wiemy, iż w psychice naszej narodowej tkwi niebezpieczeństwo największe — owa skłonność do lekceważenia wszelkich niepokojących o znak i zbywania ich przysłówami polskimi „jakoś to będzie“ — nigdy nie dość jest nawoływać do czujności i roztropić się musi ta drobna niemal niezauważalna, ale groźna, naciągająca

Są to same nazwiska. Szczupła to napozór garstka dwudziestu czterech jednostek wobec dziesiątków i setek tysięcy ofiar zakatowanych wśród najwyszukańszych tortur — umęczonych za pochodzenie z klas uprzywilejowanych, za posiadanie minimalnego dobrobytu, za inteligencję, za wolność przekonań, za osobistą obrzędną rzymskość, za opór nieludzkim i niemoralnym zarządzeniom, za nieposłuszeństwo, za narodowość... Zdawałoby się, że w olbrzymim morzu krwi dość jest nawoływać do czujności i roztropić się musi ta drobna niemal niezauważalna, ale groźna, naciągająca

bę Kościoła naszego odbarwieniem z inicjatywę władz za nimi w ciągu niepełnej paru tygodni stanęły i 4 inne — ks. Jana Bikszisa, ks. Pawła Birnika, ks. Antoniego Radziuka i znowuż dziekana mohylewskiego, ks. Józefa Biełoholowego.

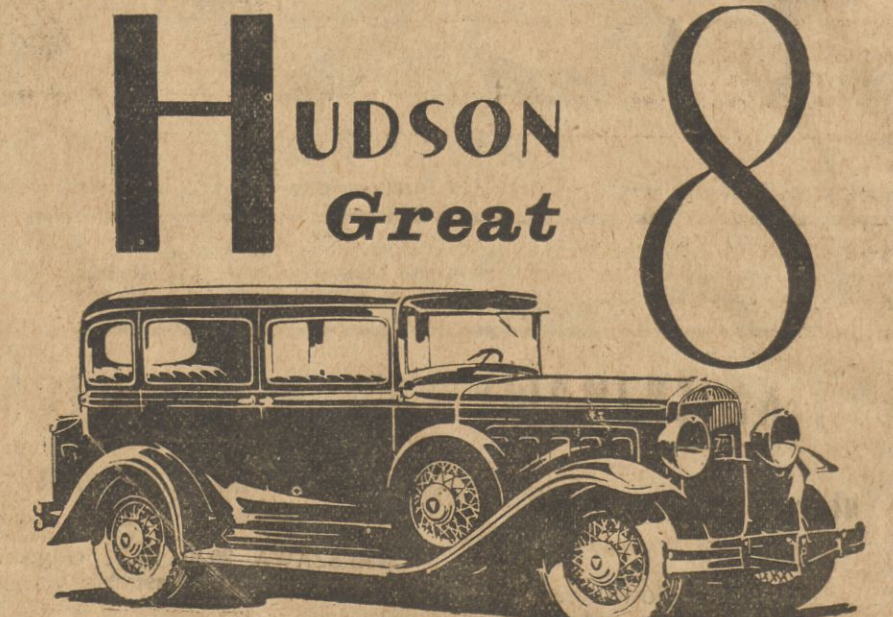
Więc, gdy najbliższe już pielgrzymki w modlitwie gorącej i rozmyślnych nad męką Zbawiciela miną Cedron święty i do Ciemnicy zstąpią, a po

tem śladami Umęczonego wlec się będą od Pilata do Heroda i znow od Heroda do Pilata, — zastąpią im drogę te krzyże nowe, wysokie, krzyże — symbole tych najwspanialszych Boskiego Mistrza uczniów, co iść za Nim potrafili aż do końca, do męki i śmierci własnej za tryumf Prawdy nad mocami ziemi. Po przypominają im na każdym kroku, że

Wiele można mówić o nowym Wielkim Hudsonie, wykonanym z niezrównaną precyzją, o przeszło 80 konnym jego motorze, o niezwykłej akceleracji, o artystycznych liniach i barwach oraz o każdym innym szczególe, poczynając od świetnych hamulców, aż do niepokącej sztycy...

Słowa jednak nie wypowiedzą wszystkiego! Trzeba uisnąć samemu przy kierownicy lub we wnętrzu niesłychanie wygodnej i komfortowej karoserji, by się przekonać o wysokich wartościach tego, jednego z najbardziej luksusowych wozów, który dzięki uruchomieniu montażu w kraju jest sprzedawany dziś w Polsce po niezrównanie niskich cenach.

REWELACJA W DZIEDZINIE AUTOMOBILIZMU!



Luksusowy samochód najwyższej klasy, dostępny dla wszystkich!

Wiele można mówić o nowym Wielkim Hudsonie, wykonanym z niezrównaną precyzją, o przeszło 80 konnym jego motorze, o niezwykłej akceleracji, o artystycznych liniach i barwach oraz o każdym innym szczególe, poczynając od świetnych hamulców, aż do niepokącej sztycy...

Słowa jednak nie wypowiedzą wszystkiego! Trzeba uisnąć samemu przy kierownicy lub we wnętrzu niesłychanie wygodnej i komfortowej karoserji, by się przekonać o wysokich wartościach tego, jednego z najbardziej luksusowych wozów, który dzięki uruchomieniu montażu w kraju jest sprzedawany dziś w Polsce po niezrównanie niskich cenach.

W 1929 r. 6-cylindrowy Hudson z fabryczną karoserją kosztował Dol. 3.875.—

W 1930 r. 8-cylindrowy Hudson z fabryczną karoserją kosztuje Dol. 2.490.—

Limuzyna 5-osobowa	Dol. 2.490.—
Luksusowa limuzyna 5-osobowa „Brougham“	Dol. 2.775.—
Luksusowa limuzyna 7-osobowa	Dol. 2.850.—

„ESBROCK-MOTOR“, Wilno, Mickiewicza 23.
Ządać ilustrowanych katalogów.



Krzyż ks. Konstantego Budkiewicza.

wiarę swoją nie tylko ustami, lecz o postać ks. Konstantego Budkiewicza, nieugiętego, spokojnego obrońcy praw Kościoła, po okropnej męce nieczemną kulą w tył głowy obalonego... Niech słowa przewodnika otworzą im obraz wiezionego śród ciemnej nocy za miaso autem ciężarowym na rozstrzelanie pierwszego Polaka, pierwszej ofiary czerezwyczałki — ks. Swiatopełk Mirskiego, jak to jeszcze na tym karawanie śmiertelnym spowiada, rozgrzesza i na duchu umacnia współwzruszyszy męczennictwa. Niech przed ich oczyma stanie ohydna wizja mordu przed ołtarzem w kościele neuterańskim ks. Marciniana, — i tyle obiecująca, przed

postać ks. Konstantego Budkiewicza, nieugiętego, spokojnego obrońcy praw Kościoła, po okropnej męce nieczemną kulą w tył głowy obalonego... Niech słowa przewodnika otworzą im obraz wiezionego śród ciemnej nocy za miaso autem ciężarowym na rozstrzelanie pierwszego Polaka, pierwszej ofiary czerezwyczałki — ks. Swiatopełk Mirskiego, jak to jeszcze na tym karawanie śmiertelnym spowiada, rozgrzesza i na duchu umacnia współwzruszyszy męczennictwa. Niech przed ich oczyma stanie ohydna wizja mordu przed ołtarzem w kościele neuterańskim ks. Marciniana, — i tyle obiecująca, przed

wcześniej zabita chluba i dziecko rze mieślniczego Wilna — postać ks. Antoniego Radziuka...

I dalej, po tej drodze krzyżowej, niech pielgrzymom towarzyszą te krzyżki z Saratowskiej gub.; niech każda, że tych najlepszych na niej przewodników. Bo wszyscy oni, ci korni, ci kapłani Chrystusowi winni mieć swoje krzyże — pamiątki jednemu z tych, co śmiercią swoją stwierdzili niezbicie, że są potrzeby wyższe od doczesnych, że wiara jest mocniejsza niż przyrodzony instynkt życia nawet, że głód Boga może być silniejszym niż głód chleba, wody i czystego powietrza.

Niech krewni i znajomi zatroszczą się o jednych, koledzy lub współziomkowie o innych. Może katolicy — Niemcy uczcie zechcą męczenników — rodaków z Saratowskiej gub.; niech każda, że tych najlepszych na niej przewodników. Bo wszyscy oni, ci korni, ci kapłani Chrystusowi winni mieć swoje krzyże — pamiątki jednemu z tych, co śmiercią swoją stwierdzili niezbicie, że są potrzeby wyższe od doczesnych, że wiara jest mocniejsza niż przyrodzony instynkt życia nawet, że głód Boga może być silniejszym niż głód chleba, wody i czystego powietrza.

Całe Wilno, kraj cały powinien wziąć udział w tem dziele pobożnym i świętem*).

Tym kapłanom, którzy w walce z całą potęgą rozpasanego materializmu nie ugieli sztyndaru Ducha, a do skarbnicy zasług Kościoła katolickiego, na we tak wielkie dołączyli wartości.

Kościół też cały, wszyscy Jego synowie winni oddać cześć, — a pamięć ich uczynić wzorem swego życia.



Droga od Pilata do Heroda.

jące od wschodu chmury. A w pamiętnym dniu dzisiejszym w rocznicę męczeńskiego zgonu ks. prałata Budkiewicza warto i należy odwrócić wzrok wstecz ku niemu i jego kołgom w męczeństwie, warto porachować ciosy, jakie ręka wraza zdążyła już Kościołowi w osobach tylko sług najbliższych za dać.

Oto mamy przed sobą listę dwudziestu czterech pomordowanych przez bolszewików księży, — tych, o których wieść kordon przekroczyć zdołała. A iluż z nich zginęło śmiercią niegłosną,

A jednak tak nie jest. Śród tej powodzi męczennictwa ofiary księży katolickich odcinają się kształtem odrębnym, świecą blaskiem nieznanym gdzie indziej i niezatartym. Bo każda z tam tych niezliczonych ofiar wnosila jednak do walki za ideę — chociaż nieznaczną, choćby minimalną, nawet nieświadomą — dobrze — szczypteczkę osobistego bądźco bądź interesu, w najsłabszym — egoizmu — egoizmu.

Tylko ich ofiara — kapłanów katolickich — rozbiła na chwałę i chlu

Miejscem takim jest Kalwaria, ta dobrze znana wszystkim Kalwaria pod Werkami, cel niezliczonych pielgrzymek całego ludu katolickiego — dawne go W. Księstwa Litewskiego — kiedy co roku, od wczesnej wiosny do późnej jesieni do 300.000 wiernych w modlitwie gorącej i płaczu skruchy się prze wija. Ta Kalwaria, — pomnik wdzięczności narodu za wyswobodzenie z pod moskiewskiego jarzma, pod jakim Wilno i jego okolice w ciągu lat siedmiu — od 1654 do 1661 r. — jęczały, — niech się wzbogaci szeregiem krzyży-pomników dalszego męczennictwa, poświęconego za wiarę od tegoż Wschodu, swe szpony ku nam wyciągającego.

I oto pierwsze stanęły 2 krzyże — pamięci ks. prałata Budkiewicza i dziekana Mohylewskiego ks. Eug. Swiatopełk Mirskiego. A że miasto nasze wrażliwe jest i będzie na tego rodzaju

podręczne stanowiska w operze, członkowie orkiestry Filharmonji, reszta — niema o czem mówić, jakieś „z dnia na dzień“.

Można być znanym, prawie sławnym, a nie mieć z tego ani grosza. Tak Stanisław Korwin — Szymanowska daje koncerty przy wyprzedanej sali, otrzymuje kosze zielska, pudła landrynek, jeździ zagranicę — ma pieniądze wbród — myśli każda pensjonar ka. Akurat! Tyle ma ile zarobi na lekcjach śpiewu. Udziela ich grubym żydówkom zamożnym kaboutynom. Koncerty tyle, że nie są deficytowe. Jak się daje jeden na pół roku to trudno by zabrakło znajomych — wypełnią sale ale nie kie szten artyst ki. O zagranicy lepiej nie mówić: MSZ aranżuje, subsyduje, reklamuje. Gdyby nie dołożyła coś ze swego diwa podróżywałaby trzecią klasą na stojaka. I Korwin Szymanowska jest jedną z najlepszych, należy do extra klasy, do tych co wypłynęły.

Mam paru kolegów — kandydatów na wirtuozów śpiewu. Biorą drogie lekcje u niedoszłych sław, piją śmietanki kubelkami, polykują tuziny surowych jajek, nie rozmawiają na ulicy inaczej jak na migi, nie myją szyi zimną wodą, drwią z Kiepury i Szalapina. Są grubi, opasli, zarozumiali, pełni róż

wych nadziei, nieznosni. Pokazują wy cinki z gazet gdzie tuż za sprawozdaniem o boje w knajpie pod Karasim jest wzmianka, że na koncercie dobroczynnym na rzecz nieprawych dzieci dozorców domowych wystąpią gościnnie panowie X, Y, Z — nazwisko kolegi podkreślone czerwonym ołówkiem. Oprócz samych kandydatów na wirtuozów wszyscy się domyslaia ich dalszej kariery: przepętają się jeszcze parę lat po dobroczynnych wieczorkach — ten w biurze, ten w kancelarii, ów w więzieniu życia dokonacza. Najzdolniejszy, a raczej najsprytniejszy będą dawali lekcje śpiewu, będą naciągali, tak jak ich naciągano, młodzież naiwną zapewniając, że głos jest, warunki są, przyszłość czeka i tylko dalszej szkoły potrzeba na gwałt.

Przy dzisiejszej technice zapotrzebowanie na muzyków i śpiewaków maleje ustawicznie. Orkiestry w kinach zatrudniały paruset grajków w Warszawie, obecnie dziesięć powodują z pełną redukcją. Co im pomoże zwizek, wspólny protest, wrzask. Nie można zabronić właścicielom zainstalowania za kilkanaście tysięcy dolarów maszynierji, która w przeciągu roku się zamortyzuje. Jedna dobra orkiestra na świecie wkrótce wystarczy — będzie plus sen homme.

.....zaś w kraju włoskim był powiat bar dzo żyzny w oliwę i ryż, ale niezdrowy, bo latem przychodziło nań powietrze zwane malarją, które febre śmiertelną przynosi.
„Ludzie owego powiatu, jedni kadzili w domach swych, łożąc wielkie pieniądze na kadzidło, drudzy budowali parkany od zachodu, skąd mór przychodził, inni uciekali w niezdrową porę, aż wszyscy wymarli, i stał się powiat ten pusty, a po gajach oliwnych i polach ryżowych chodziły dzikie świny.
„I przyszła malarja do drugiego powiatu, i zaczęli znowu ludzie kazać się i uciekać, aż znalazł się człowiek mądry i rzekł im:
„Zle powietrze rodzi się daleko od was, w bagnie o mil pięćdziesiąt stąd, pójdzie więc, osusze bagno, spuszczaając wodę; a jeśli sami od złego powietrza pomrzecie, zostaną dzieci wasze w dziedzictwie waszem, i powiat was błogosławić będzie.
„Ale owi ludzie lenili się iść daleko, i obawiali się śmierci, więc wkrótce pomarli w lożach swych. Zle powietrze idzie dalej i zajęło już dziesięć powiatów.
„Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z obliza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego“.
(A. Mickiewicz: Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego IX)

*) Za cenę 60 zł. „Zakład stolarsko-mechaniczny Michała Osutki — Ludwisarska 8“ przyjmie wykonanie pojedynczego krzyża z własnych materiałów wraz z przewiezieniem i ustawieniem w Kalwarii w porozumieniu z miejscowym proboszczem.

WYNALEZKI A MUZYKA

Kino dźwiękowe bije na głowę ki no nieme. W Warszawie coraz to jakieś wielkie kino redukuje orkiestrę i instaluje megafony. Za rok, dwa najdalej tylko na przedmieściu będą jeszcze wesołymi, maszynami dające znać o sobie, nie sposób jej nie odczuwać. Szpetna muzyka to jeszcze drobnotka — gdy zaczyna się głośniej, dopóki to katołga. Tubalne głosy belkoczą po angielsku, niezrozumiałe słowa padają po woli — przez ten czas zdążyłoby się odczytać 10 napisów — uszy bołą od chrapliwego pełnienia.

I za to przykrości tylko od czasu do czasu rekompensata. Są momenty naprawdę pierwszorzędne, niektóre dźwięki są świetnie odwzorowane. Warto śmiać aeroplanowego, kulomiot, śpiewka wojskowa, gwizdanie, manie strzacy tłum, beczenie owiec — można

uleć zdziwieniu, że słyszy się te rzeczy naprawdę. Widocznie ówce są fotoge niczne, hałasy innych zwierząt wypadają nienaturalnie i metnie, a na bek tych owiec przybiegłby każdy baran. Ale te rzadkie momenty nie odkupują tych długich chwil antypatycznego hamideru.

Nadprogramy są najgorsze. Wyłazi jakiś grubas we fraku i ryczy. Zapew niają, że to Tittu Bulfo, czy inna sława bardzo być może, temniemniej głos jego okropny — głośniki robią swoje. Grubas odpiewuje arje i kłania się — ręce składają się mimowoli do oklasku, takiego zdawkowego oklasku po którym żywy artysta ucieka za kulisy a widzowi robi się lżej na duszy — nie stety tutaj nic nie pomoże klaskanie ani nawet gwizdanie — grubas wraca, śpiewa znowu, znowu wychodzi, znowu śpiewa.

Opiera świeci pustkami. Już nawet za darmowemi biletami nie chcą chodźć. Tutaj skazonego głosu jakiegoś matolatka amerykańskiego słuchają wszyscy w skupieniu. Chrapliwe skrzekota nie Timy Dzina czy Puka Bulby o któ rych nikt nie wie, których umiejętność stoją pod wielkim znakiem zapy tania, ma większe powodzenie niż najczystszy śpiew Gruszczyńskiego

lub Dygasa o których się wie, że są mistrzami gardła. Cała rzecz w tem, że tych się słyszy dzięki nieudokona lonej jeszcze maszynie, a tamtych bezpośrednio, ci są Polakami, a tamci cudzoziemcami. To wystarczy. Ludzie, którzy w życiu nie kupili biletu za dwa złote na koncert i którzy wyszliby e wentualnie usłusi na nim odrazu teraz zapłacił 4 złote i nabożnie słuchają po rykiwań maszynowych.

Niemia dziś kultu sztuki, zastąpił go kult mechaniki.

Konserwatorium istnieje nadal i po dawnemu jest przepełnione. Nie jest zdrożnem, iż tyłu młodych ludzi uważa się za muzykalnych, niech sobie — no że rzeczywiście mają uszy w porządku, karygodnem jest, że większość z nich pod względem finansowym stoi fatal nie i liczy na poprawę bytu dopiero po ukończeniu studiów. Narazie naciągają rodziców, korzystają ze stypendjów...

Co za nonsens. Z chwilą wystąpie nia z konserwatorium zaczyna naprawdę biedować, zechcą zarabiać i okaże się, że ani rusz. Kto dziś żyje z koncertów, z produkowania się? Można policzyć na palcach: paru powodzi się świetnie — Paderewski, Rubinstein, Kiepura, paru żyje nieźle — Dygas, Dobosz, Gruszczyński, kilkunastu ledwo zipie —

Krzyż ks. Eugenjusza Swiatopełk Mirskiego.



ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

